Nr. 202 — We Lwowie — Sobota 23 Lipca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i ... Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przymierze anglo-saksońskie.

Lwów d 22 lipca.

Przymierze, którem z taką ufnością minister angielski Chamberlain, oprawnda gorąco kąpany, migał swoim wyborcom, poszło w nice, a nawet w pośmiewisko. Temi dniami utworzyła się w Lodynie „liga anglo-amerykańska", obejmująca wszelkie sfery angielskie, o ile się unoszą zapałem dla „Amerykanów", i postawiła sobie za cel: w interesie cywilizacyi i pokoju popierać serdeczne i stałe współdziałanie między oboma narodami". A więc już nie ma mowy o jednym narodzie „anglo-saksońskim", ale o dwóch; niema mowy o przymierzu zaczepno-odpornem, ba wprost „wojowniczem" — we wszystkich mowach na tem zebraniu trwożnie unikano wyrazu „przymierze", stawiając natomiast nieokreślony wyraz „przyjaźń".

Umizgi angielskie do „anglo-saksońskich braci" za Atlantykiem nietylko się nie udały, ale wywołały skutek wręcz przeciwny. Chciano zanglizować Amerykę, Anglię a nie Europę przedstawić jako źródło jej ludności i geniuszu.

Większość Stanów Zjednoczonych nie jest pochodzenia angielskiego; nie myśli ona dumnego miana „Amerykanów" mieniać na jakąś partyjną nazwę „Anglo Saksonów", ową tedy zachciankę angielską wzięła za dojmującą obrazę dla siebie, z czem się też wcale nie taiła, a wszem wobec objawiła w jednogłośnie przyjętej rezolucyi zebrania obywateli w Chicago. Powiedziano w niej o Anglii:

„Naród, który z umysłu zamknął oczy na rozbójniczy napad dr. Jamesona, podjęty w celu obalenia rzeczypospolitej Transwaalskiej; naród, który w ten sposób nawracał zbuntowanych sipajów indyjskich, że skazanych rozstrzeliwał za pomocą armat; naród, który pozwala krociom swoich poddanych w Irlandyi i gdzieindziej umierać z głodu — nie jest godzien być sprzymierzeńcem narodu, który we krwi swych współobywateli utopił resztki niewolnictwa, jakie istniało w jego kraju."

Niemniej dosadnie, pod względem znowu politycznym, wyraziła się rada miasta Chica go, największego po Nowym Jorku, oświadczając w swojej, także jednogłośnie przyjętej rezolucyi:

„Proponowane przymierze anglo-amerykańskie tak wspólnej obronie i zaczepce jest absurdem wręcz sprzecznem z wszystkiemi zasadami i tradycyami naszej republiki, która nic nie ma wspólnego z rządowemi zasadami i interesami monarchii. Traktat taki wpakowałby nas nieuchronnie w zawikłania zagraniczne, których bez niego moglibyśmy uniknąć. Traktat taki byłby ciężką obelgą dla wielkiej i lojalnej części naszej ludności i niepotrzebną obrazą dla innych państw, które się zawsze szczerymi i bezinteresownymi przyjaciółmi naszej republiki okazywały" itd.

Mniejsza z tem, jaką rolę w owych rezolucyach odgrywała nienawiść zaciekła bardzo licznych w Ameryce potomków Irlandyi, tudzież tak nagłe zwycięstwo nad Hiszpanami. Rezolucye te jednak mają grunt całkiem słuszny. Anglia radaby wyjść ze swego odosobnienia, a to za pomocą wyłącznego sojuszu z Ameryką, któryby się zwrócił przeciw innym państwom europejskim w razie, gdyby politykę angielską krzyżowały, — Ameryka zaś chętnie przyjęłaby przyjaźń Anglii, ale nie za cenę zwrócenia przeciw sobie reszty państw europejskich. Znaczyłoby to: zamieniać stryjek za siekierkę kijek.

W jednym tylko wypadku wyłączny sojusz z Anglią mógłby się dla Ameryki stać kwestyą praktyczną, a to gdyby lądowe mocarstwa europejskie zechciały tak — jak to z Japonią po jej wojnie z Chinami uczyniły — pozbawić Amerykę owoców jej zwycięstwa. Tej właśnie interwencyi Europy obawiali się Amerykanie, i na znienawidzoną dotychczas Anglię poczęli byli przychylniejszem spoglądać okiem. Obawę tę Anglicy z całej siły podniecali przedstawiając mocarstwa lądowe w barwach najczarniejszych, Anglię zaś jako jedynie życzliwą Amerykanom. Ameryka miała w Anglii upatrywać jedyną przyjaciółkę a nawet zbawczynię w razie klęski. Anglicy byli nadto pewni, że Amerykanie w razie zwycięstwa będą stawiali ostre warunki pokoju, — im ostrzejsze, tem lepiej. bo wtedy tem bardziej możliwa interwencya Europy lądowej i tem potrzebniejsza dla Ameryki pomoc Anglii...

Jestto zapewne jeden z powodów, dla których Europa lądowa dotąd biernie się zachowuje wobec walki amerykańsko hiszpańskiej. Ale czy dlatego Europa nigdy nie wystąpi z interwencyą?.. Może nawet Anglia przyłączy się do interwencyi Europy lądowej. Nietylko w Anglii objawiał się zrazu zapał dla Ameryki, bo także np. i to szczerzej, w Niemczech protestanckich — ale jak w Anglii zeszło się do „ligi kordyalnej przyjaźni", tak wszędzie ostygł ów zapał pierwotny — a bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* wołają: „Niemcy, a z niemi cała Europa popełniłaby głupstwo, gdyby Stanom Zjednoczonym torowała drogę do rozwinięcia potęgi, którąby się kiedyś przeciw innym państwom europejskim, jak teraz przeciw Hiszpanii zwrócić mogła" To pewna, że ewentualna dzisiejsza pomoc Anglii nie przeszkodziłaby impetycznym Amerykanom, którzy się w sile poczuli, sięgać po Kanadę i posiadłości angielskie na Antyllach.

W Ameryce też rozum się odzywa. — Nie wszystko tam dmie w trąby nowojorskie, że „oto misyą naszą jest zreformować i wyzwolić ludy świata". Właśnie resolucya obywateli chicagowskich wraca do tradycyj Waszyngtona, i powiadając dalej o Anglii, że polityka jej obłudnie się płaszczy przed silnymi a bez litości tyranizuje słabszych, tak kończy: „Obywatele Chicago, w których płynie krew ludów Europy lądowej, protestują w myśl nieśmiertelnego Waszyngtona z całym naciskiem i najusilniej przeciw wszelkiemu, któreby nas wiązało, przymierzu z jakiemkolwiek mocarstwem europejskiem".

Rozumnej interwencyi Europy Ameryka przeciwić się nie będzie. Organ francuskiego ministerstwa spraw zagr. *Temps* donosi, że Hiszpania rozpoczęła półurzędowe komunikacye ze Stanami Zjedn., aby wybadać je co do warunków pokojowych. I jest rzeczą pewną, że mocarstwa nie próżnują. Że się z tem jawnie nie odzywają, to rzecz naturalna, bo w takich razach warunkiem powodzenia jest zachowanie tajemnicy. I zdaje się, że Hiszpania utrzymałaby się przy Portorico i Filipinach, jeżeli zechce zrzec się już teraz Kuby.

Prowizoryczna organizacya Krety.

Z Kanei, stolicy Krety donoszą właśnie, że kreteńskie zgromadzenie narodowe jednogłośnie przyjęło w zasadzie projekt prowizorycznego zarządu wyspy. Projekt przedstawia się w ogólnych zarysach jak następuje:

Mocarstwa postanowiły zorganizować na Krecie przejściowy stan rzeczy, któryby dał niejaką rękojmię spokoju i porządku, tudzież uchwaliły utworzyć komitet wykonawczy, mianowany przez zgromadzenie narodowe; wszelako pozostawia się admirałom sprawowanie władzy w pasie, zajętym przez wojska europejskie. Komitet ten będzie miał charakter instytucyi tymczasowej, komunikującej się stale i bezpośrednio z admirałami, którzy rozwiążą go w razie, gdyby przekraczał właściwe mu atrybucye. Zresztą rządy: francuski, angielski, włoski i rosyjski starają się o utworzenie syndykatu międzynarodowego bankierów z Francyi, Anglii, Włoch i Rosyi, którzy udzielą potrzebnej pożyczki zagwarantowanej częścią 30% nadwyżki celnej.

Zasady projektowanego zarządu prowizorycznego są następujące:

Rada wykonawcza powinna być wybierana przez zgromadzenie kreteńskie, które będzie zwołane po ostatecznem zgodzeniu się mocarstw na szczegóły projektowanego zarządu. Członków komitetu wykonawczego ma być sześciu, w tem jeden prezydent zgromadzenia narodowego, który oraz prezyduje komitetowi wykonawczemu i pięciu członków, po jednym z każdej prowincyi. Prezes w razie podziału głosów będzie miał głos decydujący.

Projekta, opracowane i przedstawione przez komitet, rozpoznawane będą przez konzulów, którzy otrzymają od admirałów upoważnienie do odbywania narad z komitetem wykonawczym i wprowadzania do projektów zmian, jakie uznają za stosowne. Opracowany regulamin złożony będzie do zatwierdzenia admirałom, poczem zacznie obowiązywać we wszystkich częściach wyspy, pozostających pod władzą zgromadzenia kreteńskiego.

We wszystkich czterech wewnętrznych częściach wyspy, komitet wykonawczy będzie reprezentowany przez administratora jeneralnego. We wszystkich 20 okręgach będzie administator, zależny od administratora jeneralnego. Urzędnicy ci będą mianowani przez radę admirałów na przedstawienie komitetu egzekucyjnego. Charakter stosunku pomiędzy administratorem jeneralnym, a administratorami oddzielnych okręgów, będzie określony przez admirałów.

We wszystkich okręgach mają być utworzone trybunały cywilne i karne, sądzące według praw, obowiązujących na Krecie. Utworzona będzie nadto żandarmerya częścią z krajowców, częścią z Europejczyków, pozostająca pod rozkazami oficerów cudzoziemskich.

Konieczne jest określenie budżetu tymczasowego, wskazującego, jakie mianowicie fundusze potrzebne są do prawidłowego działania administracyi i jakie podatki mają być ściągane przez kontrolę i przy współdziałaniu żandarmeryi. Nad wydatkami i dochodami rozciągnięta będzie kontrola z ramienia czterech mocarstw.

Zapewniając zgromadzeniu kreteńskiemu reprezentowanemu przez komitet wykonawczy, wybrany przez zgromadzenie, prawo inicyatywy pod względem przedstawiania projektów, dotyczących administracyi tymczasowej, adminirałowie chcieli dać temuż zgromadzeniu dowód zaufania.

Pominąwszy, że o sułtanie wcale mowy nie ma w tej prowizorycznej organizacyi, chociaż sułtan ciągle jest panującym na Krecie, tudzież, że nie ma w niej mowy o punktach wyspy, w których jeszcze stoją choć drobne załogi tureckie — cały ten akt gwałtowniczy przedstawia się oraz jako monstrum już dlatego, że właściwą władzę wspólnie sprawować mają cztery mocarstwa, z których Rosya i Francya z jednej a Anglia z drugiej strony są sobie wrogami, Włochy zaś żadnej nie mają powagi w polityce; Rosya i Anglia zaś radeby całą Kretę, a Francya bodaj jaki jej szmat zagarnąć dla siebie. Z dymem poszły marzenia Grecyi, dla których w zabójczą dla siebie wojnę się rzuciła. Kreteńczycy zaś będą się wkrótce gotować do nowych powstań — już nie przeciw sułtanowi.

Z powodu rozruchów w Galicyi.

Hr. Stanisław Tarnowski pomieszcza obecnie w *Czasie* trzeci artykuł, dotyczący spraw kraju naszego, w którym czytamy:

W Galicyi, w Polsce całej, główny prąd życia i siły nie jest i zapewne nie będzie nigdy w miastach, ale na wsi. Z tego wynika, że zgodność i regularne harmonijne życie ziemian, włościanina i szlachcica, jest niemal głównym podstawnym warunkiem naszej narodowej siły i naszej równagi społecznej. Rozumiały to dobrze państwa rozbiorowe, Austrya niegdyś, Rosya do dziś dnia, kiedy tę zgodność burzyły, a nieufność i zawiść hodowały. Rozumieli to dobrze wszyscy polscy słudzy powszechnej rewolucyi, kiedy od roku 1831 pracowali i do dziś dnia energicznie pracują, nad rozpalaniem nienawiści szlachty w ludzie wiejskim, nad rozdmuchaniem jej tam, gdzie przygasa. Zgodność zaś i harmonia była w Polce, dla ogólnej sprawy narodu o tyle potrzebniejsza, że w szlachcie żyła najsilniej tradycya ojczyzny niepodległej. Ona zatem najlepiej mogła łączyć dawną Rzeczpospolitą, z tą formacyą nową, która się ma z naszych pierwiastków wyrobić.

Dlatego niezmiernie ważnym warunkiem naszego życia polskiego była dawna forma tego życia: wielka ilość szlacheckich średnich majątków i dworów na całej przestrzeni naszej ziemi. Właściciel średni, który sam trudni się wszystkimi szczegółami swego gospodarstwa, nie może się z domu ruszać, żyje w nieustannem zetknięciu z ludnością wiejską, a majątkiem i rodzajem zajęcia jest do niej bardziej zbliżony, niż człowiek bogaty.

Ta siła ogromna w naszem n rodowem życiu, ta wielka cyfra w bilansie naszych polskich środków działania, maleje niestety; prawie powiedzieć można z niewymowną boleścią, że topnieje w naszych oczach jak śnieg. Lat temu mniej więcej czterdzieści, przewidywał to ze strachem Adam Potocki. Mówił on, że gospodarstwo najemne bez kapitału obejść się nie może, a gdy średnia własność kapitału nie ma prawie nigdy, więc prędzej czy później dojdziemy do tego, że utrzymają się i może rozwiną małe gospodarstwa włościańskie, ale średnia własność szlachecka będzie malała i znikała. Nie zrozumiał wtedy Potockiego Szujski, dorastający zaledwie młodzieniaszek; to, co było trwogą o przyszłość, wziął za chętną zgodę na taką przyszłość i w jednem ze swoich ówczesnych pism natarł ostro i namiętnie na takie pojęcie przyszłości.

Przepowiednia się sprawdziła. Okolice, które niedawno roiły się od wiejskich sąsiadów, dziś wyludnione: dwory stoją pustkami. Szczęście jeszcze, jeżeli grunta małemi częściami rozsprzedane między włościan.

Rozumiemy doskonale, że zadaniem gió-

24

Wśród Łap Polipa.

1864–1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Do przedmiotu tego jednakże powrócił nazajutrz dziennikarz, pytając w jakiej sferze Witold myślał przeprowadzić swoje plany, zgodnie z życzeniem prezesa.

Stryj — odparł Kiślarski — jest, jak wiesz. jak go znasz, we wszystkiem człowiekiem staroświeckiego obyczaju. Otóż znajduje on, że wieśniak powinien się żenić w sąsiedztwie, jak się zwykle żenili nasi dziadowie, Kogo ma tu na myśli, bo musi mieć jakiś projekt. Gubię się w domysłach, gdyż w całej okolicy, w kilkomilowym promieniu od Oginina, znajdują się tylko dwie panny, o którebym mógł pretendować.

— Ciekawym — szepnął Ostwin.

— Jest panna Łukomska — ciągnął Witold — o której ojcu wczoraj ci wspominałem. Panna zbytkownie ale rachunkowo wychowana, dobrze spokrewniona. I kiedyś, jeśli Łukomski karku nie skręci w swych akrobatycznych sztukach może być bardzo bogatą. Mówią, że nie brzydka...

— To córka tego — podjął Ostwin — co taką kolosalną, jak słyszałem, robi fortunę?

— Tego.

— Tego, co go chłopi palą, co...

— Tego.

— Tego, co się porównał do polipa?

— Tego samego.

— To wątpię, by ci ją stryj przeznaczał.

— Stryj lubi pieniądze.

— Nie przeczę, ale jeszcze bardziej kocha swe zasady... A kochać zasady, to fanatyzm, którego my nie rozumiemy, my dzieci wieku, w którym zasady zależą to od wiatru, jaki zawieje z północy, to od przemożnego wpływu złota.

— A więc druga — podjął Kiślarski — jest niejaka panna Skorupska, sąsiadka Starej wsi, którą stryj nieraz nosił na rękach. Ma być przystojna, a będzie też majętna...

— Ci Skorupscy jakież miejsce zajmują we wczorajszej twojej klasyfikacyi? są to?..

— Żadnego — przerwał Witold — zajmują stanowisko *a part*.. Należą do *high lifu* warszawskiego, a tu w Osmolicach prowadzą życie angielskie, bo Skorupski, jak podobno wszyscy Skorupscy, pozuje na lorda w klubie, w świecie i na wsi. Nie żyją z sąsiadami prócz ze Spicimirem i Starą wsią. Nie utrzymują nawet stosunków ze Świeżodatskimi, bojąc się u nich spotykać szlachtę, którą w Polsce, zdaje się twierdzić Skorupski, najlepiej znać i kochać z daleka... Mimo te używa on wielkiego miru w świecie, jako człowiek salonowy i dowcipny, tutaj, jako bardzo poważna i rzetelna firma rolnicza...

— Najwięcej więc zbliżony do stosunków?

— Bynajmniej! Mnie się zdaje, iż on jest pionierem nowej *a venir* klasy społecznej, ludzi do szpiku kości samolubnych sybarytów, których zresztą nasz ustrój polityczny wytworzyć musiał. Może jest to człowiek, który nie mogąc być pierwszym, wolał nie mieć numeru i klasy. Bo i takich u nas dużo.

— Najwięcej!

Późnym już wieczorem, Kiślarski postanowił odprowadzić przyjaciela na foksal drogi żelaznej od niedawna wybudowanej i łączącej tę okolicę bezpośrednio z Warszawą.

Stacya ta leżała przy szosie, kilka wiorst za Gawroninem. Lekka wiktorya unosiła ich wśród cudownej sierpniowej nocy, po drodze równej i glinkowatej. Noc to była jasna, niebo zasiane gwiazdami, powietrze niemal zimne i czyste.

— Lubię taką noc — odezwał się Ostwin, otulając się w palto — po naszej warszawskiej zadusze, tu zimno prawie, tam z pewnością parno i formalny brak powietrza.

Ale noc taka i ruch powozu milcząco usposobił obu przyjaciół.

Pod Gawroninem dopiero odezwał się Kiślarski rozmarzony tym nocnym przepychem natury. Z dolin wznosiły się tak gęste mgły, że z bliska nawet zdawały się być wodami to rozlanemi jak morze, to wijącemi się jak wielka rzeka.

Ostwina to złudziło.

— Jakieś jezioro — bąknął — masz tu jakąś wielką rzekę?

— To mgła.

— Być nie może!

Ale ten widok rzucił ich obu w ulubiony im przedmiot rozmowy, w podziw natury i ogromu wszechświata.

Wyrywali sobie wyrazy, udzielając sobie wzajemnie spostrzeżeń, które im nasuwało to niebo zasiane miliardami światów.

Ostwin udzielał Witołdowi wiadomości z pola ostatnich zdobyczy nauki i astronomii, ostatnich hipotez niestrudzonej pracy człowieka w dociekaniu swego celu i racyi bytu.

Kiślarski słuchał. Jeżeli co, to to zagłębianie się w tajniki nigdy niezgłębione wszechświata, przykuwało jego wyobraźnię i rozmarzało go jak napój pijaka.

— I nam, takim mrówkom, zdaje się, że jesteśmy tu czemś — zawołał nagle, jakby oburzony. Ci ludzie, którzy coś tu robią, do czegoś uparcie dążą, taki Łukomski, mordujący się z chłopami, taki Świeżodatski, ubiegający się o pozycyę, toż oni chyba nie wiedzą, że mniejszą odgrywają we wszechświecie rolę, niż mrówki na naszej planecie.

— A ty, — zaśmiał się Ostwin — *praeceptor disce te ipsum*! Wszakże i tobie, odnawiającemu twój zamek, zdaje się, że coś spełniasz...

— A! — obruszył się Witold — sztuka stanowi wyjątek.

Urwał, a że Ostwin milczał, dodał:

— Chyba tylko warto żyć dla użycia, jak zwierzęta.

Wtem furman zwolnił biegu koniom, rozejrzał się dokoła, i rzekł, nieco zwróconu do pana.

— Chyba się znów gdzieś pali i za nami pędzą tuż gawrónińskie sikawki...

Obaj podskoczyli na siedzeniach. Nerwowy Ostwin szepnął.

— Pożar? sikawki?

(C. d. n.)

wnem i potrzebą nie jest rozdrabnianie gruntów i rozsprzedawanie ich parcelami, ale utrzymanie właśnie dworów i średniej własności ziemskiej. Tam tylko, gdzie to zrobić się nie da, ma prawo wystąpić parcelacya: i to nie jako środek spekulacyjny, tylko jako środek ochronny, jako sposób zachowania ziemi w rękach polskich, a ratowania jej od rąk obcych i złych. W takich warunkach sprzedaż parcelacyjna jest mniejszem złem, może nawet nie być złem żadnem. Ale gdzie obszar cały przeszedł w ręce ani polskie, ani nawet chrześcijańskie, to gorzej, a takich przypadków właśnie jest tak wiele, że w niejednym powiecie, mówić możemy, „ziemia nam się z pod nóg usuwa".

Nie można zaś nikogo oskarżać, nikogo winić. To się nie stało ani przez próżniactwo, ani przez marnotrawstwo, tylko naturalnym skutkiem ekonomicznych stosunków. Oczywiście niektórzy sami byli winni swemu nieszczęściu, ale takich jest stosunkowo nie wielu.

W tej zaś rzeczy najważniejszej, którą jest wzajemny stosunek większej i mniejszej własności, szlachcica i chłopa, ubytek średnich majątków i dworów jest szkodą niepowetowaną pod względem i społecznym, i moralnym, i polskim. Właściciel wielkiego majątku, żeby najszczerzej chciał i najlepiej umiał, nie zdoła, nie może tego ubytku zastąpić. On nawet, kiedy stale na wsi mieszka, nie może znać osobiście mieszkańców kilku lub kilkunastu wsi: on rzadko ma sposobność spotkać się z nimi i mówić. Zetknięcie naturalne, to, którego się nie szuka, ale które się robi samo, zatem lepsza znajomość wzajemna, są prawie niepodobne.

Gdzie wielkie fortuny rosną przez przykupywanie ziemi, tam musi się na mniejszą skalę powtarzać to, co niegdyś było na Rusi w niezmierzonych posiadłościach Koniecpolskich, Wiśniowieckich, Lubomirskich, Potockich, że pan ziemi znał ją ogólnie tylko, zdaleka, a sam się nią zajmować nie mógł i w żywym stosunku z nią nie był. Ludność wiejska nie jest dziś w wielkim majątku wystawiona na samowolę i ucisk rządców, czy podstarościch, ale jest pozbawiona wszelkiego bliższego wpływu polskiego i cywilizacyjnego, a przez to tem łatwiej dostaje się pod wpływy złe, polskie i cywilizacyjne z pozoru tylko i z nazwiska, a naprawdę podkopujące i Polskę i cywilizacyę.

Tak jest tam, gdzie jest lepiej. Cóż dopiero tam, gdzie jest gorzej, gdzie wielki majątek znajduje się w dzierżawach żydowskich. Ale z tym faktem wychodzimy już z zakresu tych złych stosunków, którym nie jesteśmy winni, a wkraczamy w zakres win istotnych i grubych. Że dzierżawca żyd może dać właścicielowi dochód większy, niż inny dzierżawca, lub niż własny zarząd, to prawda i to jasne. Ale to wyrachowanie jest błędne. Taki dzierżawca da większy dochód, ale z końcem swojej dzierżawy odda właścicielowi ziemię wyjałowioną, budynki zaniedbane i podniszczone, a właściciel będzie musiał długo obchodzić się małym dochodem, a nakłady robić znaczne, zanim swój majątek przywróci do porządku. Zatem nawet pieniężnie, rachunkowo, dzierżawy żydowskie są niekorzystne na cokolwiek dłuższą metę. A ich skutki inne? a ich wpływ moralny, patryotyczny i cywilizacyjny, na ludność otaczających wsi? Tutaj nie ma co wiele mówić, rzecz jest zbyt jasna.

Człowiek bogaty, choćby nie bardzo bogaty nawet, może obejść się dochodem trochę mniejszym, odmówić sobie tej lub owej przyjemności, a choćby korzyści; na życie wygodne i przyjemne zawsze mu wystarczy; ma zaś obowiązek i jako katolik i jako Polak zrobić ofiarę, obchodzić się mniejszym dochodem, a ziemi w ręce żyda nie puszczać, ludności wiejskiej na jego wpływ nie narażać. Nie każdy dochód, choć dozwolony prawem, jest dobry, dozwolony sumieniem i obowiązkiem. Taki, który wspomaga swoją kieszeń, ale naraża na szkodę religijny, moralny i polski interes okolic, taki dochód nie jest dobry. To *nota bene* jest ciężka wina; spodziewamy się, że nie jest częsta. Jak *noblesse oblige* tak i wielu majątek obliguje, obowiązuje: i źle jest pod wszystkimi względami, kiedy dobry szlachcic i człowiek bogaty o tem zapomina.

Gorzej jest jeszcze, kiedy dobry szlachcic i człowiek bogaty jest albo próżniakiem, albo zbytkownikiem, albo karciarzem, albo marnotrawcą. Zły tak zwany arystokrata, rodzi złego demokratę. Ten zły demokrata ze swoją złą demokracyą nie jest przez to mniej złym; ale nie byłby tak silnym, tak skutecznym w swojem działaniu, gdyby mu nie pomagał zły arystokrata ze swoją złą arystokracyą. Luter z pewnością był zły, ale jego zła reformacya nie byłaby mu się tak udała, gdyby nie było wiele złego w ówczesnym kościele.

A cóż dopiero mówić o takich wypadkach — parę jest niestety zupełnie stwierdzonych — gdzie szlachcic przy sprzedaży gruntów po prostu chłopów oszukał! Sprzedał parcele, nie wniósł tej sprzedaży do tabuli, a potem sprzedał cały swój majątek innemu nabywcy, z temi parcelami włącznie. Chłopi cenę parcel zapłacili, a kupione grunta stracili. A jakie to ma skutki! Oszustwa zdarzają się w każdym kraju i stanie. Ale jedna taka krzywda staje się skargą i dowodem przeciw całemu stanowi, przeciw wszystkim! Przyjaciele ludu nie omieszkają korzystać z tak dobrej sposobności, generalizują, wskazują, że to szlachta tak robi; a skrzywdzony chłop i wszyscy inni chłopi, nie rozróżniają i wierzą, i nienawiść rośnie! To jest po prostu wołające o pomstę do nieba i ze względu na krzywdę ludzką i ze względu na naszą biedną sprawę publiczną.

Jakie zresztą grzechy, uczynkowe czy opuszczenia, mogą mieć indywidua, nie możemy wiedzieć ani liczyć, i nie myślimy w to wchodzić. Ale są takie, które spadają na kraj cały, na jego reprezentacyę. Ustawa o nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich była wielkim błędem; nie była winą, bo popełniliśmy ją pod wpływem mylnej doktryny ekonomicznej, w przekonaniu, że robimy dobrze, że taka ustawa podniesie dobrobyt stanu włościańskiego.

Trudniej uniewinnić się z zaniedbań i opuszczeń. Wszyscy ilu nas jest wiemy, a przynajmniej powinniśmy wiedzieć, że wielkim interesem naszej sprawy jest społeczna zgoda i społeczny ład. Jedno i drugie, jeżeli ma być rzeczywistem, musi być osadzonem na mocnym fundamencie, na samym gruncie. Tym fundamentem musi być wieś: porządek i wykonywanie ustaw we wsi musi być podstawą ładu; połączenie interesów gromad i dworów w małym terytoryalnym obrębie musi być podstawą zbliżenia i zgody.

Z tego stanowiska wychodzili, do tego celu dążyli, ci co od lat z górą trzydziestu wołali o dobrą ustawę gminną. Gdyby ta najmniejsza jednostka administracyjna, gmina była administrowaną na prawdę, nie byliby, tak chodzili po gminach ci obcy, te przybłędy co w miesiącu czerwcu podżegali i urządzali rozruchy. Gdyby w jednej radzie gminnej spotykały się często starszyzny gmin, i osoby z dworów, może propaganda wichrzycieli nie byłaby szła tak gładko może byłaby znalazła jaki opór we wsiach samych, dobrowolny, z własnego popędu i własnego przekonania. Sposobności nam nie brakło. Trzeba było i można było, stworzyć rzeczywistą administracyę, rzeczywistą władzę w gminie: trzeba było i było można, ułatwić i ustalić zbliżenie między dwoma częściami składowemi ludności wiejskiej. Wnioski do tego zmierzające odrzucił Sejm w roku 1875: odrzucił po raz drugi w roku 1881. — Wiemy, że w stosunkach wschodniej połowy kraju miał powody uniewinniające: wszelako dziś, po rozruchach, może przecie żałujemy, żeśmy nie przewidzieli i nie odwrócili zawczasu tego, co z administracyjnego nieładu i społecznego rozgraniczenia wyjść koniecznie musiało. Ale niestety „żałować po niewczasie jest to samo właśnie — co patrzeć na kompasie kiedy słońce zgaśnie". Sposobność trzeba chwytać w lot, kiedy się nadarza: bo inaczej ona uleci i nie wróci. Dziś, przy takiem rozdrażnieniu ludu wiejskiego, przy takiem jego powszechnem i namiętnem pojęciu gminy jako połączenia jednego dworu tylko z jedną gromadą, o reformie ustawy gminnej myśleć tu teraz nie można. Ona może się zrobić tylko, za dobrowolną zgodą obu stron: zrobiona jednostronnie, wbrew woli i pojęciu ludu wiejskiego, gdyby nawet uchwaloną być mogła, wywołałaby w obecnych okolicznościach tylko nowe wzburzenie, a może nowe zaburzenia. Jest już za późno a jeszcze za wcześnie.

Z Paryża.

16 lipca.

(Święto narodowe. — Sprawa dreyfusa).

Czternasty lipca przeszedł spokojnie. zewnętrzny wygląd miasta był zwyły. Widoczna rzecz, że uroczystość straciła bezpowrotnie dawny charakter. Święcić pamięć zburzenia Bastylli? Nikt już nie myśli o tem. Najnowsze dzieła historyczne przekonały dowodnie, że Bastylla nie nigdy była więzieniem ludowem, lecz przeciwnie, miejscem, gdzie zamykano przestępców z wyższej warstwy społecznej. Pobyt nie był tak przykrym, jak ongi sądzono. Więźniowie mieli wszelkie wygody, byli traktowani ze względnością, jakiej dziś tylko p. Rochefort u św. Pelagii zwykł doznawać. A w pamiętnym dniu, kiedy gniew podniesionego tłumu zrównał z ziemią grube kamienne mury, cele były przeważnie puste i tylko kilku fałszerzy monety zyskało skutkiem niespodziewanego wybuchu niezasłużoną wolność.

Nauka jest okrutnym wrogiem frazesu. Bliższe badania historyczne zdarły z 14 lipca błyszczącą aureolę. Nikt się już nie oburza na to „święto narodowe" nikt się zbytnio nie cieszy. W ciągu dnia Paryż zachowuje zwyczajną niedzielną fizyognomię i tylko ulice i bulwary, bliskie lasku bulońskiego, są ożywione. Tysiączne tłumy śpieszą przejrzeć się dorocznemu przeglądowi wojska, stojącego garnizonem w Paryżu.

Dziwna to rzecz, jak wysoką cześć lud francuski ma dla armii. Czyżby napoleońskie tradycye niezupełnie zgasły? Dla tego samego motłochu, który w r. 1871 w wojsku widział nienawistnych i wrogich „Wersalczyczów" obecnie każda większa wystawa mundurów jest widowiskiem nieocenionem. Synowie tych, któ rzy wrzeszczeli niegdyś: „Niech żyje Komuna!" zrywają sobie gardła krzykiem: „Niech żyje armia!" Gdy przed trybuną, wzniesioną na Longchamps dla p. Feliksa Faurea'a i wyższych dostojników rzeczypospolity, kawalerya wykonała ostrą, zbiorową szarżę, entuzyazm zapanował ogromny. Okrzyki na wszystkich ustach, radość we wszystkich oczach. Poselstwu negusa Menelika, które przyglądało się rewii, ta łączność narodu z armią musiała silnie imponować.

Głównym bohaterem tych pełnych zapału manifestacyi był niewątpliwie p. Cavaignac, nowy minister wojny. Ten mały, suchy człowieczek, o surowej, nieprzyjemnej twarzy nie ma w sobie nic, coby mu łaski tłumów mogło zjednywać — a jednak jest dzisiaj najpopularniejszym mężem we Francyi. Przyczyna tej popularności, to wiara w jego uczciwość. Nie możnaby się dziwić, gdyby między nim a p. Brissonem wynikły niesnaski. Prezes ministrów może być zazdrosnym, choć bowiem tytularnie reprezentuje władzę, całą siłę gabinetu stanowi bezsprzecznie p. Cavaignac.

P. minister wojny zna swoją przewagę i wpływ i nie waha się z nich korzystać. Gdy dotychczas sprawa Dreyfusa była delikatną kulą szklaną, której rząd dotykał się zawsze z najwyższą ostrożnością, on wziął ją śmiało w ręce i postanowił ostatecznie rozbić. Dokąd go to zaprowadzi, niewiadomo.

W ciągu ostatnich dni w Paryżu panował mały „terror". Rewizye policyi w prywatnych mieszkaniach, aresztowania. Komendant Esterhazy został rozdzielony ze swą kochanką p. Małgorzatą Pays. Osadzono go w więzieniu „Sante", a piękną panią u św. Łazarza. Nazajutrz uwięziono pułkownika Picquart'a. Podobno dalsze aresztowania mają niebawem nastąpić.

Należy sądzić, iż p. Cavaignac zamierza przedsięwziąć energiczne środki celem ostatecznego rozwiązania sprawy, która jest ciągle jątrzącym się wrzodem. Autor „Germinal'a" ogłosił w „Aurore" nowy list do p. Brissona, w którym wzywa p. prezesa ministrów, by ujął sprawę rewizyi procesu Dreyfusa w swe ręce. Było to dosyć naiwne wołanie samotnego na puszczy. Gdyby p. Brisson uczynił najmniejszy krok na korzyść więźnia z Wyspy Dyabelskiej, rządy jego byłyby skończone. A p. Brisson dał dość wyraźne dowody, że lubi władzę i nie złoży jej dobrowolnie.

Czy panu Cavaignac'owi uda się rozwiązać tę trudną kwestyę? można wątpić. Kto wie, czy swą akcyą nie rozdmucha płomienia, który poczynał słabnąć i czy sam w nowo wzniesionym ogniu nie spłonie. Sprawa Dreyfusa przedstawia się jak dylemat bez wyjścia. Zdaje się, że podczas sądzenia ex-kapitana popełniono nieprawidłowości proceduralne — lecz to nie pociąga za sobą wcale faktu, aby Dreyfus był niewinny. Najprostszem rozcięciem tego gordyjskiego węzła byłaby z pewnością rewizya procesu, ale obrońcy Zoli na tę drogę sprawę skierować powinni, nie zaś w prasie jątrzyć. „Francuzi są dość silni — mówił niedawno p. Cavaignac — by swe domowe sprawy mogli załatwiać jawnie i publicznie, nie oglądając się na żadne względy polityki zewnętrznej!"

Gdyby ponowny sąd potwierdził uprzednio wydany wyrok, Zola i jego, bądź co bądź, liczni zwolennicy musieliby zamknąć usta. Podana w wątpliwość powaga sprawiedliwości odzyskałaby swą siłę i wartość, Dreyfus wróciłby do swej klatki na wyspę Djabelską, a Francyę przestałyby targać wewnętrzne swary i nienawiści.

Niestety, rzecz jest prawie nie do przeprowadzenia. Szowinistyczne dzienniki tak podburzyły opinię tłumów, że rewizya procesu mogłaby wywołać bardzo niebezpieczne zamieszki, tem niebezpieczniejsze, że tłum w tym wypadku szedłby ręka w rękę z armią. Obrońcy Dreyfusa poszli wielce fałszywą drogą: miasto działać legalnie, żądać i motywować żądanie rewizyi, sposobami przewidzianemi przez prawo, rzucili się w otchłań bezładnej agitacyi, wywołali natychmiastową reakcyę i sprawę przegrali.

To są względy, czyniące sprawę Dreyfusa labiryntem, wśród którego p. Cavaignac może się zgubić. Znaleść drogę będzie trudno. Dodać należy, że wrogim dla rzeczypospolitej sąsiadom ta choroba lokalna Francyi jest bardzo na rękę i nie dziwiłoby nikogo, gdyby łożyli znaczne sumy na podtrzymanie tej gorączki. Zajęta sprawą Dreyfusa, opinia publiczna mniej zwraca uwagi na kwestye polityki zewnętrznej.

S. K.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 Lipca.

Odznaczenia. Cesarz pozwolił przyjąć krzyże komandorskie orderu papieskiego św. Grzegorza: radcy dworu dr. Ludwikowi Rydygierowi, prof. chirurgii na uniwersytecie lwowskim i burmistrzowi czerniowieckiemu Antoniemu Stawczan Kochanowskiemu.

Lekarz kąpielowy w Karlsbadzie dr. Gustaw Toepfer otrzymał pozwolenie na przyjęcie serbskiego orderu św. Sawy i czarnogórskiego orderu Daniły.

Z kół dyplomatycznych. Hr. Załuski poseł austro-węgierski u dworu egipskiego bawi w Wiedniu.

Przeniesienia i mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego Aug. Ehrlicha z Tłumacza do Lwowa — zamianował oficyałem kancelaryjnym I klasy J. Pełczyńskiego dla Tłumacza, prze iósł oficyałów kancelaryjnych II klasy: K. Behma do Stanisławowa, M. Kruszelnickiego do Baligrodu, Wł. Maja do Sambora, Ed. Strońskiego do Stryja, R. Warchałowskiego do Tarnopola, Ant. Boruckiego do Brzozowa, W. Chomiaka do Brzeżan, F. Faczyńskiego do Brzeżan, K Stelmachowicza do Stanisławowa, J. Przygockiego do Sądowej Wiszni, J. Kwoczyńskiego do Sanoka,

zamianował oficyałami kancelaryjnymi wyższego sądu krajowego lwowskiego: M. Andrzejowskiego dla Lwowa, T. Hübscha dla Cieszanowa, J. Wolańskiego dla Lubaczowa, M. Tustanowskiego dla Zborowa — oficyałami kancelaryjnymi II klasy: P. Teodorowicza dla Przemyśla, J. Curkowskiego dla Brzeżan, J. Bartla dla Potoka Złotego, W. Grzywackiego dla Sołotwiny, J. Reismajera dla Mikuliniec, Wł Schetynę dla Zabłotowa, J. Schellera dla Ustrzyk, St. Bielawskiego dla Liska, M. Moreckiego dla Przemyślan, J. Lifschütza dla Mostów, A. Grubera dla Kosowa, F. Trzecieskiego dla Kołomyi, Ant. Bindera dla Tłustego, S. Halkę dla Cieszanowa, J. Grabowskiego dla Złoczowa, J. Bieleckiego dla Nadwórny, J. Kafkę dla Komarna, L. Fieberta dla Lwowa, Jana Pawlika dla Łąki, Ferdynanda Bobryka dla Lutowisk, M Machlaja dla Sieniawy, M. Bakina dla Grzymałowa, A. Tarnowskiego dla Kut, W. Floręckiego dla Lubaczowa, R, Karatnickiego dla Monasterzysk, B. Bieleckiego dla Rożniatowa, Em. Charkiewicza dla Ottyni, M. Biliukiewicza dla Oleska, W. Szydłowskiego dla Żydaczowa, Al. Majerskiego dla Borszczowa, J. Turka dla Medenic, Ch. Kesslera dla Lwowa, Fr. Wełdycza dla Mielnicy, M. Kleinkopfa dla Buczacza, E. Windischa dla Podhajec, K. Lercha dla Rymanowa, J. Jakubowskiego dla Żabia, J. Koczyrkiewicza dla Jarosławia, zarządcę więźniów Franciszka Schneiberga dla Lwowa z pozostawieniem w dotychczasowej czynności, kancelistów sądowych: M. Gwoździa dla Birczy, P. Kościuka dla Boryni, M. Trzosa dla Łopatyna i R. Kałahurskiego dla Chodorowa.

Ulgi w dopuszczaniu do egzaminów sędziowskich. Rozporządzeniem z dnia 11 bm. minister sprawiedliwości upoważnionym został dopuścić do egzaminu sędziowskiego:

1) auskultantów i praktykantów, którzy praktykę sądową rozpoczęli przed 1 stycznia 1898, po ukończeniu półtorarocznej praktyki sądowej.

2) auskultantów i praktykantów, którzy w roku 1898 lub w dwóch latach następnych wstąpili (względnie wstąpią) do przygotowawczej służby sędziowskiej, po ukończeniu dwuletniej służby przygotowawczej w sądzie i prokuratoryi państwa

3) kandydatów adwokackich i notaryalnych, którzy przed 1 stycznia 1898 rozpoczęli praktykę sądową albo adwokacką (względnie notaryalną) na podstawie dwuletniej praktyki w praktycznej służbie sprawiedliwości, pod warunkiem, że przebyli co najmniej jednoroczną praktykę sądową, a zresztą pracowali w kancelaryi adwokackiej lub notaryalnej

4) kandydatów adwokackich i notaryalnych, którzy w r. 1898 lub w ciągu dwóch lat następnych do przygotowawczej służby sędziowskiej wstąpią, na podstawie 2-letniej, w sądzie lub prokuratoryi państwa odbytej przygotowawczej służby sędziowskiej, przyczem czas, w którym pracowali w kancelaryi adwokackej lub notaryalnej (aż do przeciągu pół roku najwyżej) wliczyć się im ma do tej służby przygotowawczej.

Postanowienia pod 3 i 4 odnoszą się też do osób, zatrudnionybh w prokuratoryach skarbu.

Uprawnienie mianowania osób, które egzamin notaryalny z dobrym skutkiem złożyły, po złożeniu uzupełniającego egzaminu sędziowskiego — urzędnikami sędziowskimi, przydłużono do końca r. 1901.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowany rzeczywistym katechetą klas równorzędnych IV gimnazyum (VI gimn.) lwowskiego ks. Stanisław Szymała. Ks. Gerwazy Krukowski zamianowany kooperatorem zimnowodzkim. Juryzdykcye otrzymali: ks. Stanisław Tomaszewski kapelan z Sarnek Dolnych, O Hilary Grodecki i O. Salwator Szpila z zakonu OO. Bernardynów. Franciszek Bielówka przeniesiony w charakterze koopetora ze Stanisławowa do Tarnopola. Konkurs na opróżnione probostwo kocmańskie rozpisano z terminem do 15 września b. r. administratorem osieroconej parafii zamianowany ks. Jan Szlęsak junior kooperator śniatyński. Dyecezya przemyska. Administratorem zbożowickiej parafii zamianowany ks. Tytus Mernon wikary tamtejszy. Przeniesieni: ks. Ignacy Pyzik z Rzeszowa do Biecza, ks. Franciszek Bauer do Rzeszowa, ks. Jakób Szurlej z Rzepienika Biskupiego do Dobrzechowa, ks. Maurycy Turkowski pozostaje nadal w Gniewczynie, ks. Lenicki Wawrzyniec przeznaczony do Tuligłów zamiast do Gniewczyny, ks. Kuczek Michał z Łutczy do Horzyc, ks. Karol Miller ze Zgłobbnia do Żołyni, ks. Stanisław Stankiewicz z Żołyni do Kosiny, ks. Józef Szpila z Dobrzechowa do Drohobycza, Stanisław Dahl nowowyświęcony dyakon nie otrzymał jeszcze żadnej posady.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: Franciszek Zięba na probostwo kołomyjskie i ks. Michał Wołczański na probostwo michałowieckie. Konkurs na opróżnione probostwo zborowskie rozpisano do 31 sierpnia br.

Na kongregacyi Braci Mniejszych (OO. Reformatów) odprawionej pod przewodnictwem O. Wilczyńskiego prowincyała, dnia 18 lipca r. b. zostali gwardyanami OO.: w Przemyślu Kamil Manik, we Lwowie Maryan Markiewicz, w Rawie Albin Sroka, w Sądowej Wiszni Kazimierz Kic, w Bieczu Piotr Dudziak, w Zakliczynie Jan Falarz, w Wieliczce Joachim Maciejczyk, w Krakowie Zygmunt Janicki, w Kętach Melchior Kruszyński, rezydentem wielickim O. Kanty Furmanik.

Egzamin dojrzałości w męskiem seminaryum nauczycielskiem lwowskiem trwał od 1 do 20 bm. Zgłosiło się 56 uczniów zakładu i 20 eksternistów. Z uczniów otrzymali świadectwo dojrzałości: Józef Androchowicz, Gustaw Babel, Jędrzej Batiuk, Stanisław Bielecki (z odzn)., Wojciech Brzeżański, Bazyli Buczma, Romuald Deszberg, Michał Dybulak, Stanisław Ficowski, Michał Jachimowicz, Jan Konczakowski, Włodzimierz Kozak, Bronisław Malik, Maryan Pachołek (z odzn)., Kazimierz Płachciński, Leon Podołuk, Arnold Röhring, Franciszek Szajner, Artur Schlarb (z odzn.), Stanisław Sijak, Stanisław Sarmatiuk, Eliasz Stebelski, Tomasz Terlecki, Jakób Wachtel, Antoni Więckowski. Z prywatystów: Grosskopf, Gąsiorowski, Leżohubski, Potasznik, Witkowski. Z uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego 22, z prywatystów 6. Reprobowano na 1 rok uczniów 7, prywatystów 5. W ciągu egzeminu ustnego odstąpiło 2 publicznych a 4 prywatystów.

Rada miejska lwowska uchwałą swą wczorajszą stwierdziła, że spółka żydowska Izaaka Rechtschaffera i Ueberalla, która się podjęła dostawy kamienia dla gminy, złamała kontrakt, a gmina musi odnośną umowę uważać za nieistniejącą i rozpisać nową ofertę na tę dostawę, dalej uchwaliła dodatkowy kredyt półszosta tysiąca złotych na dalsze uporządkowanie ulicy św. Teresy i Szeptyckich i placu św. Jura, następnie postanowiła zawrzeć kontrakt z p. Walentym Johanem o dostawę 1.000 $m.^3$ kamienia brukowego po 4 zł. za m^3 loco Lwów. Komitetowi, zawiązanemu we Lwowie, który już przeprowadził część ankiety w sprawie położenia robotnic po pracowniach lwowskich, a dalszą część odłożył na jesień, przyznała rada subwencyę 200 zł.

Po załatwieniu paru spraw drobniejszych, zarządził prezydent posiedzenie tajne, na którem nominacyę na koncypistów magistrackich otrzymali praktykanci Tadeusz Michalczewski, Jan Rewakowicz i dr. Michał Lemiszewski — posadę katechety gr. kat. w szkole ludowej im. św. Anny otrzymał ks. Jurkiewicz, w szkole zaś im. św. Elżbiety ks. Krechowicz. Nauczycielem religii żydowskiej w szkole im. Czackiego został p. Aron Grau. Maszynista miejski Jędrzej Kapusta, mający sobie powierzony parowy walec do ubijania bruku ulicznego, został na swej posadzie ustalony.

Rada od dziś zaczęła ferye letnie, podczas których nie ma posiedzeń.

Sprawy miejskie podczas feryj załatwiać będą delegaci rady miejskiej.

Próba samobójstwa. W piątek rano parobek restauracyjny niejaki Paweł V. zażył we Lwowie chlorkalu w którym namoczył zapałki, chcąc się w ten sposób pozbyć życia. Stacya ratunkowa odwiozła desperata do szpitala.

Podziękowanie Czechów. Prezes lwowskiego towarzystwa dziennikarzy polskich otrzymał od burmistrza m. Pragi dr. J. Podlipnego, następujące pismo: „Na mocy uchwały rady królewskiego stołecznego m. Pragi mam zaszczyt złożyć panu i kolegom pańskim serdeczne podziękowanie za wieniec srebrny, któryś pan złożył imieniem towarzystwa dziennikarzy polskich na kamieniu węgielnym pomnika Franciszka Palackiego w Pradze. Na trwałą pamiątkę owych uroczystości, oraz na pamiątkę sympatyj, których tyle dowodów miał naród czeski i nasza złota matka Praga od narodów słowiańskich, a przedewszystkiem od reprezentantów kochanego, braterskiego narodu polskiego, wieniec przez pana darowany, został dołączony do zbiorów miejskiego muzeum król. stołecznego miasta Pragi. *Dr. J. Podlipny*".

Rocznicę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego polska młodzież rękodzielnicza lwowska, zgrupowana w towarzystwie im. Kilińskiego, święcić będzie 31 bm. porankiem artystycznym w sali ratuszowej. Na intencyę straconych w tym dniu przed 51 rokiem bojowników za wolność, odprawione będzie 1 sierpnia żałobne nabożeństwo. W cztery dni później zrana 5 sierpnia odprawione będzie również za staraniem tej młodzieży nabożeństwo żałobne za spokój dusz członków rządu narodowego, straconych przed 34 latami na cytadeli warszawskiej: Traugutta, Żulińskiego, Toczyskiego, Krajewskiego i Jeziorańskiego — wieczorem zaś zbierze się młodzież w kaplicy pamiątkowej na Wulce.

Bank oficerski. Z powodu głośnych w w ostatnich czasach zatargów między oficerami a lichwiarzami, którzy tych niewolników swoich wyzyskują, podniesiono na nowo projekt założenia banku pod nazwą „Officiers-Vorschuss Bank". W takim banku nie potrzebaby było poręczyli, bo raty miesięczne ściągałoby się z gaży, a tylko na wypadek śmierci musiałby się każdy pobierający pożyczkę na tę sumę z doliczeniem procentów zaasekurować. Do takiego dzieła byłby obecny rok jubileuszowy najstosowniejszy, a zdaje się, że sam cesarz przyczyniłby się znaczną kwotą, tak samo arcyksiążęta, jenerałowie i wogóle cały korpus oficerski, a nawet publiczność z pewnościąby się hojnie do tego przyczyniła, by potrzebny kapitał zebrać. Odsetki mogłyby być niskie, tak, ażeby tylko koszt administracyi był pokryty. Położyłoby to kres lichwie, zwłaszcza gdyby zaprowadzono rygor, iż oficer zaciągający dług u lichwiarza, traci stopień oficerski.

Wypadek kolejowy. Podczas przesuwania na dworcu stanisławowskim w nocy na wtorek wagonu lwowskiego, który miał być dołączony do pociągu delatyńskiego, nastąpiło zderzenie. Szef biura prezydyalnego dyr. skarbu radca Klusik, który znajdował się w tym wagonie, odniósł bolesną ranę w oko. Nadto ciężko skaleczeni są dwaj robotnicy kolejowi i żydówka.

Uroczystość złożoną z nabożeństwa rannego, zabawy popołudniowej na Gniewoszówce, wieczorku deklamacyjno-wokalnego i balu w Rymanowie urządza zawiązany w tym celu komitet 24 bm. Dochód z zabaw przeznaczony jest na budowę kaplicy w rymanowskim zakładzie zdrojowym. W razie niepogody w dniu wyżej oznaczonym, cała uroczystość będzie odłożoną do dnia 26 bm. tj. do dnia imienin założycielki zakładu i kaplicy Anny z hr. Działyńskich hr. Potockiej.

Z miłości. Tragiczny wypadek zdarzył się w Czerniowcach i wywołał tam przygnębiające wrażenie. Z niemieckiej trupy dyrektora Lowego została w Czerniowcach znana z ubiegłego sezonu teatralnego śpiewaczka, panna Clarence. Porywająca grą i melodyj-

nym śpiewem zdołała młoda artystka wkrótce zdobyć sympatye publiczności czerniowieckiej, która też każdym razem obdarzała ją serdecznymi owacyami. Panna Clarence zdołała sobie wkrótce zjednać domy tamtejszej inteligencyi, w których zawsze była miłym gościem. Przed kilku tygodniami młoda artystka zaniemogła na zdrowiu i pomimo usiłowań lekarzy, nie zdołano życia jej ocalić. W niedzielę po południu umarła po ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 24. Zwłoki zmarłej przewiezione zostały do Hamburga. Skon tak tragiczny młodej a ogólnie uwielbianej artystki, która na obczyźnie ducha wyzionęła, wywołał najszczersze współczucie u publiczności czerniowieckiej tembardziej, że około osoby panny Clarence kronika prywatna osnuła nieszczęśliwy romans. Podobno panna Clarence poznała w Czerniowcach jednego z wyższych urzędników, który się o jej rękę oświadczył. Rodzice panny dali swe zezwolenie na małżeństwo, narzeczony jednak rozmyślił się i cofnął propozycyę. Panna Clarence po tym zawodzie nie chciała już znaleźć pociechy w życiu.

Oficer Stump z Przemyśla, który zastrzelił lichwiarza Hopfingera, został umieszczony w szpitalu wojskowym dla obserwacyi, gdyż zachodzi wątpliwość, czy stan jego umysłu jest normalnym. O samym wypadku donoszą jeszcze, że gdy Stump rzucił Hopfingerowi pieniądze i żądał potwierdzenia odbioru, wywiązała się między nim a Hopfingerem kłótnia, wśród której Hopfinger użył słowa „Schwindler". Tak opowiada naoczny świadek zajścia, żona Hopfingera.

Fabryka lodu. W Krakowie powstaje fabryka lodu z powodu wielkiego braku tego artykułu. Gmina zamierzała ze względów sanitarnych rozpocząć w tej mierze akcyę, wstrzymała się jednak z powodu działalności osób prywatnych w tej mierze.

Teatr czeski „Narodne Divadlo" odniósł dzięki kierownictwu dyrektora Szuberta tryumf moralny na wystawie wiedeńskiej muzykalnej i teatralnej z r. 1891, wybiera się obecnie na r. 1900 na wystawę światową do Paryża.

Książę Walli który sobie złamał przed kilku dniami jakąś kość w nodze będzie się prawdopodobnie musiał poddać operacyi. Książę leży w łóżku, ale za pomocą elektrofonu słucha koncertów i oper.

Król rumuński Karol Hohenzollern osobnym pociągiem, złożonym z siedmiu wagonów przejedzie w tych dniach z Synai na Suczawę, Czerniowce, Lwów, Kraków i Warszawę do Petersburga. We Lwowie pociąg zatrzyma się tylko 10 minut i będzie to w nocy o godzinie 1.

Król jedzie z następcą tronu księciem Ferdynandem, a w Warszawie staną 26 b. m. popołudniu. W teatrze na ich cześć dane będzie przedstawienie galowe.

Defraudant wojskowy. Pod Stockerauem koło Wiednia znaleziono wczoraj w pobliżu dworca kolejowego zupełnie zmiażdżone zwłoki kaprala obrony krajowej Gottlieba Pospiszila, pochodzącego z Morawy, który, dopuściwszy się defraudacyi w kancelaryi pułkowej, onegdaj uszedł z koszar.

Truciciełka. W Pradze uwięziono onegdaj niejaką Annę Gabler, która w Loszwiczach otruć miała 3 kobiety i również tyle ofiar skrytobójczo zamordować. Aresztowana wypiera się wszystkiego.

Pułk bohaterów. Z powodu katastrofy ze statkiem „Bourgogne" przypomniano sobie w Europie fakt następujący z niedalekiej przeszłości, a nigdy [illegible] jak kiedy [illegible] przed oczyma. W dniu 25 lutego 1852 r. o kilka mil od Przylądka Dobrej Nadziei, angielska fregata „Birkhead" natknęła się na podwodne skały, przedziurawiła i poczęła tonąć. Ratunek był niemożliwym. Na statku znajdował się pułk piechoty angielskiej, dążący do przylądka. Ratunkowe łodzie fregaty były w stanie pomieścić bardzo niewielką liczbę osób. Położenie było straszne.

Dowódca zebrał cały pułk w bojowym szyku. Od łodzi kazał spuścić naprzód kobiety i dzieci, później nieliczonych pasażerów. Dla żołnierzy zabrakło miejsca. Wśród porządku i ciszy, przerywanej tylko odgłosem krótkich rozkazów, łodzie odpłynęły. Zdruzgotana fregata poczęła się przechylać i zatapiać. Pułkownik kazał uderzyć w bębny „do ataku!" Sam stanął w pierwszym rzędzie. Bagnety pochyliły się, z piersi wydarł się krzyk: „Niech żyje Anglia!" — i fala morska nakryła wszystko.

Król Milan o sobie. Młodoczeskie *Narodni Listy* zamieszczają obecnie list, jaki z początkiem r. 1893 miał napisać b. król serbski Milan do swej małżonki Natalii. O ile to list prawdziwy, o ile sfałszowany — trudno wiedzieć. Wedle *Narodnich Listów* opiewać on miał:

Bayonna, 31 grudnia 1892 (12 stycznia 1893).

Natalio! — Wielekroć w mojem życiu byłem dla ciebie powodem niepokoju i smutku. Obecnie zwracam się do ciebie po raz ostatni. Zanim zaczniesz czytać ten list, usuń wszystkich, którzy się znajdowali w twej obecności i przeczytaj go sama jedna, ponieważ w interesie króla, twego syna, leży, ażeby nikt nie powziął podejrzenia, że pisałem.

Wierz mi, proszę, chociaż raz jeden w mojem życiu.

Są to słowa umierającego, który pragnie odbyć przed tobą szczerą i prawdziwą spowiedź, ponieważ wkrótce stanie przed Bogiem. Jesteś chrześcijanką, jesteś matką. Te dwie właściwości niechaj ci dadzą siłę do odczytania do końca tych słów [illegible].

Natalio! Dla mnie wybiła już godzina ostatniego rozstrzygnięcia, dla ciebie godzina zemsty i zwycięstwa. Tylko jeszcze dni parę pozostanę pomiędzy żyjącymi. W chwili gdy mam stanąć przed Najwyższym, chcę, ażebyś dowiedziała się wszystkiego. W każdym razie śmierć moja przyniesie tobie i synowi naszemu szczęście. Kocham go bardzo; przez moją śmierć zmazane zostaną moje błędy.

Rozłączyła nas ta kobieta, która w ostatnich latach naszego życia sprawiła nam więcej męki, aniżeli samo piekło i która wywołała skandal tego dnia, gdy ty zrobiłaś mi publiczną scenę z powodu niej. Dziś, kiedy nie mam żadnego powodu ukrywać prawdy, powiadam ci, że ta kobieta nigdy nie była moją ukochaną, zaledwo tylko zalecałem się do niej i to wszystko. Ale zamężna dama, która wiedziała o tych zalecankach, ta pragnęła być [illegible] moją metresą.

Artemisia była istotnie moją metresą. Stopniowo ta sprawa tak się skomplikowała, że widziałem jasno, iż nie pozostaje mi nic innego, jak tylko uratować koronę dla syna przez moje ustąpienie. Dlatego abdykowałem. Przed tem obiecałem Artemisii, że ją uczynię moją żoną, a to tembardziej, że owocem naszego stosunku był syn nieprawy. Nie miałem wtedy żadnego majątku, raczej długi.

Udałem się do Paryża. Dwa lata trwał stosunek (z Artemisią). Wtedy byłem już mniej zachwycony osobą, której właściwości mi odkryto. Przeciwko mnie prowadzono wojnę na życie i na śmierć. Ciebie oszukiwano i tak manewrowano, ażebyś udała się do Serbii i przez to pogorszyła sytuacyę. Wtedy powziąłem zamiar likwidowania majątku, w nadziei, że przez to stworzę niezawisłą sytuacyę dla mego syna, w razie gdyby go rewolucya wypędziła z kraju.

Wówczas przybyła Artemisia i przez 6 miesięcy prześladowała mnie dniem i nocą. Nie miałem minuty spokoju i odetchnienia; byłem bliskim obłędu. Końcem pieśni jest moja ostateczna i zupełna ruina. Giełda i inne gry dokończyły mnie.

Swiat powie, że to kobiety mnie zniszczyły. A jednak zapewniam cię, że miałem tylko jeden stosunek, o którym wiesz i dla którego nie poniosłem materyalnie żadnej ofiary. Nie tylko jestem zrujnowany, ale mam długu 845 000 fr. Majątku nie posiadam, prócz ruchomości, które są warte około 100.000 fr. i precyozów wartości od 300 do 400 tys. franków. Ażeby jednakowoż pokryć moje różnice giełdowe i inne zobowiązania, musiałem to wszystko zastawić.

Jeśli się z tem nie zrobi coś przed moją śmiercią, spadnie na naszego syna nowa skandaliczna plama.

Sprawiłem, że cię przez żandarmów wydalono z Niemiec i Serbii, zrządziłem ci dosyć boleści ale w tej chwili dni moje są policzone. Wszystko przed tobą dziś wyznaję, proszę o przebaczenie i zaklinam: ratuj naszego syna. Może pomiędzy nami mogłoby dojść do jakiej kombinacyi, którąby uratowała cześć jego (króla); mówię o takiej kombinacyi ażebyś się stała posiadaczką wszystkiego, co posiadam. Gdy nasz syn dojdzie do pełnoletności, to albo wykupi od ciebie ten zastaw albo też zostawi cię na zawsze w jego posiadaniu.

Zastanów się dobrze, nie działaj pospiesznie, a musisz się zgodzić, że tak postępuję z miłości dla Saszy.

Co się mnie tyczy, w inny sposób odpokutuję moje głupstwa i błazeństwa, skoro tylko moje interesa zostaną uporządkowane. Umrę, gdy mi nie pozostaje nic innego. Jestem zmęczony życiem, mam go dość. Okryłem moje życie hańbą, zrządziłem krzywdę moim najbliższym. Nie będę się bronił; stanie się ze mną to tylko, na co zasłużyłem.

Ale ty, Natalio! ciebie oczekują jeszcze dni szczęścia. Ty będziesz jego doradczynią; nie dowierzaj tylko Serbom. Nasz tron jest niestały. Naucz naszego syna oszczędzać. Pełnoletni, stanie się on panem pewnego kapitału, nie powinien wydawać wtedy więcej, aniżeli obecnie, powinien odkładać, co będzie mógł. Niechaj ożeni się bogato i w małżeństwie nie szuka nic innego, jak tylko pieniędzy. Ristic chciałby zaręczyć go z córką księcia czarnogórskiego, ale dla mnie to byłoby strasznem, ponieważ książę jest bardzo biedny.

Na tym świecie bogactwo jest najsilniejszą podnietą. Wiem, com ja przeszedł przez całe moje życie, gdy napróżno dążyłem do bogactwa.

Ostrzeż naszego syna, a teraz, Natalio, żyj szczęśliwa, żyj szczęśliwa na zawsze! Przebacz mi wszystkie krzywdy, jakie ci zrządziłem. Za parę dni nie będę już się znajdował w liczbie żyjących...

Jeśli życzysz sobie widzieć mnie jeszcze raz, odpowiedz „tak", jeśli nie, odpowiedz „nie". Ale nie stawiaj mi tylko warunku, ażebym przybył do ciebie. Twoje otoczenie nie powinno mnie widzieć. W interesie króla leży, ażeby oni sądzili, że nasze spotkanie tylko u nich jest możebne. Usuń najpierw wszystkie osoby z twego otoczenia, ażebyśmy mogli pozostać sami.

Byłem otoczony intrygantami i głupcami. Artemisia, która dobrze znała moje położenie, ofiarowała mi pomoc pieniężną na wypadek, gdybym się z nią ożenił, ale żądała za to takiej ceny, której zapewnienie byłoby politycznem szaleństwem. Po wszystkich błędach, które popełniłem, wolałbym raczej umrzeć....

Pytam cię jeszcze raz, Natalio: Chcesz mnie przyjąć i wysłuchać? Czy chcesz rozstrzygnąć? Jak tylko zdecydujesz się i wysłuchasz mnie do końca, wtedy, jeśli rozkażesz, pójdę sobie natychmiast precz, a w trzy lub cztery dni potem opuszczę świat. Ofiaruj mi pomoc, choćbyś nie ofiarowała dłoni.

Po mnie pozostanie chaos, ale to zawsze będzie dla mojej rodziny lepiej, aniżeli, gdybym żył ku swojej i jej hańbie.

Gdy zobaczysz naszego syna, powiedz mu, ażeby wobec Ristica był na ostrożności. To jest zły duch Serbii. Jeśli wrócisz do Serbii, pomagaj Saszce: tak samo gdyby go rewolucya pozbawiła tronu. W życiu powinien on posiadać własny majątek. Sama się myliłaś, gdy nie chciałaś wierzyć, że tron serbski jest bardzo zachwiany — i zawsze działałaś przeciwko moim kombinacyom. Nie wpadnij znowu w ten błąd. W tym uroczystym momencie zaklinam cię, ażebyś unikała tego błędu!

Oby moja śmierć przyniosła tobie i Saszce szczęście! Sciskam cię i raz jeszcze proszę o przebaczenie. — *Milan.*"

Po tym liście Natalia wpłynęła na cara Aleksandra III., że darował 4 miliony Milanowi pod warunkiem, że ten już nigdy nie wróci do Serbii.

Teatr. Wznowienie „Kawalera fiołkowego" zaliczyć możemy do dobrych pomysłów. Komedya ta, która dała później rozgłos Mozerowi utrzymuje się do dziś jeszcze w repertuarze Burgteatru. Napisana bardzo zręcznie, tryska humorem naturalnym choć nieco specyficznie niemieckim i jest w stanie znakomicie ubawić widzów. Naturalnie, ażeby wywołała odpowiednie wrażenie, musi być i odpowiednio odegraną — co też się stało wczoraj w naszym letnim teatrze. Przedewszystkiem główną rolę porucznika doskonale odegrał nasz „emeryt" pan Woleński, a wlał w nią tyle humoru, tyle werwy, że patrząc na niego doprawdy pojąć nie mogliśmy, jak scena lwowska bez niego obywać się może.

To samo powiedzieć musimy o p. Czaplińskiej, która jak zwykle doskonale odegrała rolę Wandy. Inni artyści grali również dobrze a p. Ogińska dowiodła w roli Dzikowskiej, że czyni widoczne postępy w sztuce aktorskiej. Widać u niej dobre zrozumienie i pojęcie roli, odpowiednie akcentowanie słów, zrozumienie swego zadania na scenie i ruchy wyrobione. Jedno tylko jeszcze razi, a mianowicie głos trochę ostry, nad którym popracować jeszcze powinna. Epizodyczną rolę kaprala odegrał z humorem p. Benza. Teatr był zapełniony. *Dr. Eug. B.*

W zakładzie ubezpieczenia robotników dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II kwartale 1898 ogółem 433 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 362 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił w II kwartale 1898: Ascedentom 523 zł. 97 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 9.156 zł. 95 ct. stale niezdolnym do zarobkowania 20.324 zł. 74 ct. wdowom 3.268 zł. 90 ct. sierotom 4.857 zł. 44 ct.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom zł. 144, tytułem kosztów pogrzebowych 374 zł. a tytułem kosztów dochodzenia wypadków zł. 2372 ct. 16. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 709 zł.

Ogółem wypłacił Zakład w II kwartale 1898 r.: 41.731 zł. 17 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1898 tytułem premii ogółem 157·071 zł. 80½ ct.

Kółko rolników Wszechnicy Jagiellońskiej udziela informacyj nowoprzybyłym kolegom od dnia 1 października w godzinach urzędowych tj od 6—7 wieczór, w dnie świąteczne zaś od 11—12 w południe, w lokalu na ul. Grodzickiej l. 53 Krakowie.

Polecamy miłosierdziu czytelników bardzo porządnego, starszego człowieka, któremu w roku 1863 skonfiskował rząd rosyjski majątek ziemski i który skutkiem tego w naszym kraju pracą rąk zarabiać sobie musiał na utrzymanie. Obecnie stan zdrowia jego wymaga, aby kilka tygodni przebył na świeżem powietrzu wiejskim i nieco się odżywił. Ktoby był łaskaw wziąć go do siebie na wieś, a w zamian mógłby on dopilnować pracy w polu — uczyniłby mu wielką przysługę. Zgłoszenia adresować: administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie dla doręczenia p. Zbijewskiemu.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

W sobotę dnia 23 lipca br. „Kawaler z fiołkami", komedya w 4 aktach Gustawa Mosera.

Kalendarz.

W sobotę dnia 23 lipca br.: Apolinarego.

W niedzielę dnia 24 bm.: Krystyna.

W poniedziałek dnia 25 lipca br. Jakóba apostoła.

Wschód słońca o godz. 4 min. 29, zachód o godz. 7 min. 39.

OFIARY.

Za pośrednictwem administracyi *Gazety Nar.* złożyli WPp. Łysakowscy 3 zł. na budowę kolumny Mickiewicza.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 22 lipca.

Uchwały sejmowe przyznające Wiśniczowi, Sieniawie, Zabłotowowi i Korczynowi prawo nakładania dodatków gminnych na spirytus otrzymały sankcyę cesarską.

Wiedeń 22 lipca.

Po rozdziale prac między referentów centralna wiedeńska rada przemysłowa została odroczoną do jesieni. W przerwie wypracuje komisya regulaminowa regulamin obrad dla rady, a referenci zgromadzą daty statystyczne dla spraw im przydzielonych.

Wiedeń 22 lipca.

Menger, zaciekły obstrukcyonista i wróg Polaków w „Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza artykuł o Galicyi, w którym z błotem mięsza całą administracyę i społeczeństwo galicyjskie, a w dodatku twierdzi, że już sto lat temu istniało w Polsce silne stronnictwo moskalofilskie. Dziś stronnictwo to osłabło, ale nie zginęło. Menger twierdzi, że w Galicyi ani administracya, ani społeczeństwo nie umieją żyć wedle prawa i nie szanują go.

Wiedeń 22 lipca.

„Polit. Corr." donosi z Sofii: Wedle wiadomości z Konstantynopola, przybędzie tam ks. Ferdynand d. 2 sierpnia, aby sułtanowi przedstawić ks. Borysa. Słychać tutaj, że z końcem września król rumuński złoży wizyty w Sofii i Belgradzie. Ajent bułgarski w Konstantynopolu Markow doniósł urzędowo, że mocą reskryptu sułtana płynące pod banderą bułgarską statki żaglowe i parowe uwolnione zostały w portach tureckich od opłat portowych i ceł.

Wiedeń 22 lipca.

Komitet wykonawczy stronnictwa szowinistów i radykałów niemieckich wystosował pismo do posłów Pergelta, Grossa i Hochenburgera, w którem wyraża im zdziwienie swoje z powodu, iż na konferencye Niemców z hr. Thunem nie zaproszono żadnego szowinisty ani radykała niemieckiego, choć oni są jedynem stronnictwem, które się opiera i ma zaufanie masy narodu niemieckiego.

Wiedeń 22 lipca.

„Deutsches Volksblatt" reprodukuje opinię jednego z posłów sejmu węgierskiego, wedle której na Węgrzech wszyscy są przekonani, że w Austryi nie ma innego wyjścia z obecnej sytuacyi jak tylko zamach stanu i z tem się Węgry już pogodzili.

Praga 22 lipca.

Czeskie miasta na Morawie pod przewodem Berna morawskiego zwołały zjazd przedstawicieli miast do Przerowa na 13 sierpnia w celu ujednostajnienia walki z naporem niemieckim.

Wśród pism czeskich, które zapowiadają na najbliższą przyszłość ważne wypadki, ciekawym jest głos organu Paczaka, który powiada, że walka narodowościowa podcina ekonomicznie Czechy, a w dodatku Węgrom ułatwia walkę ekonomiczną z Austryą.

Berlin 22 lipca.

Protest komitetu poznańskiego zjazdu polskich lekarzy i przyrodników, wniesiony do ministerstwa przeciw zabronieniu tego zjazdu przez policyę — nie odniósł skutku, jak donoszą dzienniki berlińskie.

Berlin 22 lipca.

Z Kilonii donoszą, że przejechał przez nią do Norwegii Zola.

Berlin 22 lipca.

„Neueste Nachrichten" zapewniają, że telegram cesarza Wilhelma do rejenta księstwa Lippe-Detmold ogłoszony został bez woli i wiedzy rejenta i to w tekście niezupełnie autentycznem.

Berlin 22 lipca.

Z rozporządzenia ministerstwa oblicza policya, ilu w Berlinie bawi Polaków ogółem i takich, którzy nie mają obywatelstwa niemieckiego. Taką samę statystykę przeprowadzić też mają prezesowie rejencyjni.

Genewa 22 lipca.

Wydalono stąd z powodu strajku robotniczego wczoraj pięciu Włochów.

Petersburg 22 lipca.

Księstwo bułgarscy zajechali wczoraj wprost do letniego pałacu carycy i złożyli wizyty carstwu, którzy ich natychmiast rewizytowali. Wieczorem był obiad familijny.

Urzędowy organ dyplomacyi rosyjskiej wita księstwo bułgarskich serdecznie, twierdząc, że księstwu chodzi jedynie o pomyślność Bułgaryi, że Bułgaryi i Rosyi losy są ściśle z sobą związane i że prawosławne wyznanie małego ks. Borysa jest silnym węzłem, łączącym rodzinę i państwo księcia z Rosyą.

Rzym 22 lipca.

Król ma wkrótce znieść stan oblężenia w Neapolu.

Rzym 22 lipca.

Admirał Candiani, jak donosi ajencya Stefaniego ma nadzieję rychło spór Włoch z amerykańską Kolumbią doprowadzić do pomyślnego końca.

Rzym 22 lipca.

We Florencyi aresztowano Rosyanina Cezarego Alizowa, za którym policya już dawno poszukiwała, jako podejrzanego, że z polecenia nihilistów rozdał podczas ubiegłych rozruchów znaczne sumy między rewolucyonistów włoskich.

Paryż 22 lipca.

Zolę miano widzieć w przejeździe do Bazylei. Zola ma przebywać w jakiemś miasteczku szwajcarskiem tuż nad granicą francuską.

Londyn 22 lipca.

Donoszą tu z Petersburga, że stan zdrowia carowej, żony Mikołaja II, jest bardzo niepomyślny. Lekarze radzą jej wyjazd do wód w Spaa, lub Schwalbachu.

Londyn 22 lipca.

Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bil o administracyi lokalnej.

Londyn 22 lipca.

Do „Timesa" donoszą z Pekinu, że Rosya obstaje przy swem żądaniu, ażeby pożyczka, przeznaczona na budowę kolei w północnych Chinach tylko pod tym warunkiem przyszła do skutku, że sama kolej nie będzie służyć za rękojmię tej pożyczki. Rosyjski sekretarz legacyjny Pawłow zakomunikował rządowi chińskiemu, że jeżeli bank Hongkong Shangai (angielski) nie zgodzi się na ten warunek, w takim razie bank rosyjsko-chiński udzieli pożyczki potrzebnej na budowę tej kolei.

Konstantynopol 22 lipca.

Cztery mocarstwa opiekuńcze (Rosya, Anglia, Francya, Włochy) zamierzają wystosować do Porty notę, w której oświadczą, że nie pozwolą na żadną wysyłkę wojsk tureckich na Kretę. W tym celu odbędzie się jutro konferencya ambasadorów tych czterech mocarstw.

Wojna.

Nowy Jork 22 lipca.

* Watson odpłynąć ma do Hiszpanii 26 bm.

Waszyngton 22 lipca.

* Za pośrednictwem ambasadora francuskiego otrzymał rząd 50.000 dolarów na utrzymanie jeńców hiszpańskich.

Waszyngton 22 lipca.

* Generał Shafter nadesłał raport, w którym powiada, że fortyfikacye Santjaga były nadzwyczaj silne i Amerykanie, gdyby chcieli wziąć miasto szturmem, ponieśćby musieli olbrzymie straty, równające się prawie klęsce.

Waszyngton 22 lipca.

* Z San Francisca odpłynęło znowu pięć statków z wojskiem na Filipiny.

Madryt 22 lipca.

* Mówią o tworzeniu się nowego gabinetu, w którym generał Polavieja ma objąć tekę ministra wojny, a gen. Weyler w nim zasiadać.

Madryt 22 lipca.

* Telegram rządowy powiada, że Manzanillo utrzymało się mimo, iż flota Stanów dała do miasta 3500 strzałów i spaliła trzy kanonierki hiszpańskie.

Nowy Jork 22 lipca.

* Prywatne telegramy donoszą, że Garcia już oficyalnie wymówił Shafterowi współdziałanie powstańców z gen. Shafterem.

Waszyngton 22 lipca.

* Ogłoszono półurzędowy komunikat, stwierdzający, że Stany Zjednoczone zatrzymają wyspę Portorico, a co do losu wysp Filipińskich nic jeszcze nie postanowiono.

Londyn 22 lipca.

* Do „Daily Telegraph" donoszą z Waszyngtonu, że eskadra Watsona weźmie udział w ekspedycyi na Portorico, a dopiero potem odpłynie do Hiszpanii.

Paryż 22 lipca.

* Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Madrytu, że minister oświaty Gamazo rzekł, iż wkrótce przyjdzie do skutku pokój nie uwłaczający honorowi armii hiszpańskiej.

Londyn 22 lipca.

* Do „Biura Reutera" donoszą z Manilii, że 15 i 16 bm. przybyły tam nowe posiłki amerykańskie w sile 5.000 ludzi. Hiszpanie nie mają już najmniejszej nadziei jakiegokolwiek powodzenia. Zapasy żywności są na wyczerpaniu i wszystko wskazuje na to, że niebawem już Manilia będzie musiała kapitulować.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 22 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 163·90, Kredyty węgierskie 394·50, Anglo-banki 157·25, Unionbanki 294·50, Losy tureckie 59·75, Staatsbany 358·75, Tytoniowe 134·25, kolej Elbethal 263·50, Bank dla krajów koronnych 226·75, Bank związkowy 266·25, Węgierska renta papierowa 98·95, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 358·62, Rima-Murania 252·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt dnia 22 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·—, Węgierski bank kredyt. 394·25, Węgierski bank eskontowy 260·25, Węgierski bank hipoteczny 250·25, Węgierska renta koronowa 98·90, Rima-Murania 252·50.

Berlin dnia 22 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·90, Staatsbany 152·75 Lombardy 33·40, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 22 lipca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut — po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·75, węg. zakład kredytowy 394·50, anglobanki 157·25, länderbanki 225·50, koleje państwowe 359·—, elbethal 263·50, akcye tytoniowe 134·— alpiny 164·30, losy tureckie 59·80, unionbanki 294·75, ruble 127·50, renta hiszpańska 36·10.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 22 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 11·— do 11·50, żyto 9·— do 9·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 7·—, owies 8·20 do 8·40, rzepak 10·90 do 11·25, groch 8·50 do 9·75 wyka 6·— do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 7·— do 7·20, hreczka 9·— do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·60 do 5·70, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termina od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 22 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·— pszenicę na jesień 8·31 do 8·40, żyto na jesień 6·66 do 6·76, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·80 do 5·87, kukurudza na lipiec-sierp. 5·47 do 5·51 kukurudza na wrzesień-październik 5·45 do 5·47, rzepak na sierp.-wrześ. 12·65 do 12·75

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·80 do 20·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 lipca.

Hotel Żorsa. St. ks. Lubomirscy z Równego, ks. Teodor Korduba z Brzeżan, ks Marceli Chmura z Bełza, Zofia i Klotylda Grabowskie, dr. Wilhelm Dadler z Krakowa, Georg Mann z Brodów, Artur Cielecki z Hadynkowic, Władysław Jankowski z Rosochacza.

Hotel Europejski. J. Walter i A. Urich z Wiednia, J. Podoski z Rzeszowa, dr. J. Szyszko i J. Beyzym z Wołynia J. Lenczewski z Krzeszowic, St. Skalski z Podmościa, L. Schönfeld z Stryja, H. Molnar z Szatmar.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Prywatna korespondencya.

12
Za list serdeczne dzięki. Myślę więcej aniżeli przypuszczasz. Do miłego widzenia.

Kursa przygotowawcze żeńskie do gimnazyum wyższego.

1948

Zachęcona tak ze strony wielu osób kompetentnych, jakoteż ze strony rodziców, chcących zapewnić przyszłość dla swoich córek przez danie im możności wyższego wykształcenia, otwieram w Przemyślu z dniem 1 września 1898 r. **na mocy zezwolenia Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 11 marca 1898 L. 2053**, kursa przygotowawcze żeńskie do gimnazyum wyższego.

Kursa te obejmować będą w 2 latach plan nauki czterech klas niższych gimnazyów państw. męskich, tak, że uczennica po ukończeniu tego dwuletniego kursu przygotowawczego będzie mogła po złożeniu egzaminu wstępnego wpisać się do V. klasy jako prywatystka gimnazyum państwowego i kończyć dalsze klasy.

Kierownictwo tego kursu przygotowawczego obejmie p. Władysław Wasilkowski, c. k. profesor gimnazyum I. Nauki udzielać będą prócz kierownika, ks. dr. Jan Mazanek i pp. profesorowie gimnazyum I.: Goliński, Górski, Ippoldt, Kossowicz, Kubliński, Nowosielski.

Bliższych wyjaśnień co do nauki i warunków przyjęcia udzielam każdego dnia w moim pensyonacie.

Marya Hild,
przełożona zakładu wychow. żeńskiego w Przemyślu, Rynek Nr. 15

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa.
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i spółki.